

Środa, 25 października 1865.

Nr 244

Poznań, 24 października. Piszą nam z Galicyi: Je-
 dotąd w oczekiwanjach i nadziejach nieokreślonych
 aby to wszystko nie spełzło jeszcze na niczem. Czu-
 widamy, że w interesie państwa jest dźwignięcie ży-
 wotności, na któryby Austriya więcej może niż na inne
 wcieli rachować mogła, a jednak tylekroć zdradzeni nie-
 aby nam szczerze rękę podano.

czynnościach rządu dotąd jest jeszcze coś nieśmiałego,
 wpływ jaki obcy hamował, względy uboczne powstrzy-
 Być by bardzo mogło, że gdy Prusy zbliżają się do
 Austriya uczuje potrzebę zbliżenia do Rosyi, a umi-
 skuteczniejszym w takim razie jest przygnębienie Po-
 to co w nas w istocie budzi obawy, — by Austriya
 wój a zgnębnej polityki uchwylić się niechciała. Nie
 na niej nic pewnie, a wzięłaby na siebie część tej
 działalności za świętokradkie obejście się z narodem
 która spadnie na dzisiejszych mężów stanu moskiew-
 tym ciężarom potępienia. Ufamy, że tak nie będzie,
 czegoż to zwłoki, te ostrożności, te milczenie na dom-
 prowincyi, co do reformy uniwersytetów, szkół,
 astracyi i t. p.? Dzieńnikarstwo galicyjskie odważnie
 z tegoż to wskazało rządowi na co kraj bolał i co rany
 może... im prędzyszy rachunek, temby skuteczniej
 większą wdzięczność obudził.

Wydawca innej żądaniem kraju, od tak dawna już tak
 wyrażanymi, powtarza się nieustannie jedno co do
 lenia stanu legalnego Zakładu imienia Ossolińskich
 go prawowitemu kuratorowi księciu Jerzemu Lubo-
 miszemu.

Wobec formalności jakieś i przeszkody są przyczyną
 którą ubolewać należy.

Jeśli jest przeczytać wolą Ossolińskiego, aby pojąć jak
 dotąd ją lekceważył, jak ona dobrze określała jego za-
 dę do miary umysłu zarządzających przykrojono.
 W ostatnich latach, z wielką biedą Zakład się zebrał
 wanie pisma zbiorowego, które mimo istotnych zalet,
 mością jakąś w wydawnictwie krajowi prawie znaczącym
 Skutek z takiego wydawnictwa, którego się rozcho-
 zemplarzy — żaden. Rzecz dobra, formazła. Dalej
 otwarcie, odczyty w niej, wianie życia w Instytu-
 wszystko to zaniedbane, lekceważone, pod różnemi
 odręczane. Przywrócenie księciu Jerzemu Lubo-
 kuratorstwa mu należącego, nieomylnieby zaradziło
 Jesteśmy też tego przekonania, że książę, jeśli mu to
 wo zwracają, bądź co bądź przyjąć je jest obowiąz-
 krepując się formami, legalnemi subtelnosciami,
 jakąś odpowiedzialność na przyszłość itd. Wyższe
 nakazują te drobnostki usunąć a przyjść nareście do
 energicznego, do wprowadzenia w czyn i myśli fun-
 najlepszych chęci i planów ostatniego kuratora s. p.
 yka Lubomirskiego. Czas stracony na wyczekiwa-
 nych jest nad formułki prawne. Dziś gdy wszystkie
 polskie, pamiętniki, księgi, zabytki niszczą i wywożą,
 na narodowej świątyni, gdzieby duchem przeszłości
 być można... jakżeby drogim stał się ten Zakład, gdyby
 był i wskrzeszony był do życia i obowiązków no-

Wczoraj nadad kilku urzędnikom drogi żelaznej westfal-

Poznań, 23 października. Dziś odwiedził król w godzinach

popołudniowych miejsce strasznego wypadku przy Wasser-
 thorstrasse.

Minister stanu p. Anerswald, przyjaciel młodości króla,
 niebezpiecznie chory, tak że powątpiewają o jego życiu.

W czasie uroczystości w Monasterze zauważano, że szla-
 chta westfalska katolickiego wyznania po większej części nie
 była obecna, podobno z powodu znanej sprawy hrabiów Ker-
 senbrock.

KROLESTWO POLSKIE.

§ Z Litwy, 15 października. Rubryka pożarów zesła
 już na bardziej podrzędne stanowisko w Wileńskim Wie-
 stniku i w innych rosyjskich organach. Opowiadanie o osta-
 tnim większym pożarze odnosi się jeszcze do 17 czerwca,
 kiedy w Żytomierzu wybuchł ogień w kramie jakiegoś kup-
 ces, i rozszerzając się z niezmierną gwałtownością, pochłonął
 kilka murowanych i mnóstwo drewnianych domów i składów.
 Szkodę obliczają na blisko dwa miliony złp. Dym zadusił
 dwóch ludzi w piwnicy. Wkrótce po pożarze żyd jeden oświad-
 czył, iż słyszał jak nieletni chłopak, żyd także, imieniem
 Mendel odgrażał się, że przy pomocy trzech innych zapali
 miasto z czterech stron. Wszystkich czterech aresztowano. Ze-
 znali oni, że namawiał ich do podpalania inny znów żyd,
 imieniem Mazés, żołnierz będący na urlopie, który miał
 korzystać z pożaru w celu rabunku. Pożar, który miał miej-
 sce, był skutkiem podpalenia przez jednego z czterech spi-
 skowców, z których żaden nie ma więcej nad lat 15. Ujęty
 Mazés zapiera się. Podług wskazówki chłopaków znaleziono
 w jednym domu przyrządy do podpalania. Komisya zajmuje
 się wykryciem sprawy. Dnia 12 lipca był nowy pożar w Ży-
 tomierzu, widocznie w skutku podpalenia, gdyż ogień wybuchł
 w stodole. Stratę obliczają na 40,000 złp.

W ciągu sierpnia: W Pińskim powiecie w gubernii miń-
 skiej we wsi Lubin spłonęły zabudowania i drobna córka
 jednego właściciela „z niewiadomej przyczyny.“ We wsi
 Słódki w słuckim powiecie spłonęły zabudowania właścia-
 nina Zagły, podpalone przez właściankę Annę Jodzick, jak się
 sama przyznała, z powodu że Zagło, zabrawszy majątek jej
 ojca, wygnął ją z domu. We wsi Wyja w tymże powiecie spło-
 nęło 7 domów. Ogień wszczął się ze stodoly jednego właścia-
 nina, którego dzieci, chcąc upiec jabłko, podłożyły ogień pod
 słomę.

W Nowoaleksandrowskim powiecie było pięć po-
 żarów z nieostrożności lub przyczyn niewiadomych. Straty
 20,000 złp. W Szawelskim 4 pożary; strata 20,000 złp.
 Przyczyny niewiadome.

W nocy z 18 na 19 sierpnia w Żytomierzu, w domu,
 którego jedną część zajmował puzkarz Czerwiński, druga
 starozakonny Friedman, syn pierwszego posłyszał jakiś
 szmer na poddaszu drugiego i wnet dał się uczuć dym. Zna-
 leziono pod dachem paczkę gorącej bawełny w którą wetknięta
 była zapalka, Friedmana jako podejrzanego aresztowano.

Dnia 20 sierpnia w Żytomierzu zapalił się dach domu
 jednego starozakonnego. Jedna z mieszkających w tym domu
 żydówka zapawnia, że niedługo przedtém widziała zbiegają-
 cego z poddasza starozakonnego chłopaka, który nie chciał
 odpowiedzieć na jej zapytanie, kto on taki.

Dnia 22 sierpnia zapalił się dach na składzie drzewa, ró-
 wnież w Żytomierzu, ogień ugaszono a znaleziono ilejace
 pakuły i wiory. Podejrzywiają o podpalenie jakąś żydówkę.

W gubernii Wileńskiej, w drugiej połowie sierpnia
 było 13 pożarów, w tej liczbie 3 z niewiadomej przyczyny, 6
 z powodu nieostrożności, 1 z komina, 1 z pękniętego pieca,
 2 z powodu podpalenia. Strata 100,000 złp.

dawnego czasu, to jest do wiosny 1864 r. zsyłany brał po 8
 groszy dziennie; na południowym zaś trakcie pobierają wię-
 niowie mniej, bo tylko 6 groszy, jeśli ich szlachectwo nie za-
 twierdzone przez heroldy; szlachcie zaś potwierdzonej płaci-
 li po 15 groszy i po 10 względnie do miejscowości. W ze-
 szłym roku zapadła uchwała, by dawać szlachcie po złotemu,
 nie pozbawionym zaś praw po 16 kop. (1 zł. 2 gr.), z innych
 zaś stanów wszystkim po 20 groszy. Jednak i dziś nie wszę-
 dzie tak płacą. W Petersburgu niezważają na rangi (a za
 każdą rangę podwyższa się wysokość strawnego) i wszystkim
 szlachcom bez wyjątku płacą po 30 groszy; nieszlachcie zaś
 dają po 8 kop.; a że za tę sumę niepodobna przeżyć w mie-
 ście gdzie za obiad płaci się 2 złote, więc dla nich gotują je-
 dzenie — wcale nie zaliczające się ani jakością, ani ilością.
 W Moskwie płacą szlachcie po 15 i 16 kop., dla nieszlachty
 gotują skarbowe jado. Lecz nagle w Kazaniu zmienia się sy-
 stem opłaty. Niewiadomo z jakiej przyczyny płacą po groszy
 8 wszystkim bez wyjątku; w stancyi z powybijanemi oknami,
 bez żadnej własności, musi więzień za ośm groszy kupić sobie
 żywności ladażakię garnek i być nią zadowolonym. Wyższe
 władze nie wierzą, by tak źle było i w okólniku p. minister
 Wałujew najwinnie mówi, że ponieważ w Kazaniu obfite ja-
 dźmżny dają kupcy zsyłanym, więc wystarcza, aby im rząd płacił
 tylko po 8 groszy. Po wyjściu z miasta znów zwyczajna
 płaca. Za Tobolskiem nikomu nie dają więcej nad 20 groszy.
 Dziś więc znacznie polepszony stan zsyłanych, chociaż nie
 można powiedzieć, by przy monopoli soldackim sprzedaż ja-
 dła strawne skarbowe wystarczało.

VI.

Aresztanci, zsyłani dzielą się na dwie części, na krymi-

W powiecie rosieńskim w miasteczku Cytowianach
 z niewiadomej przyczyny spłonął dom właścicielki Celiny
 Preciszewskiej i kilka innych; straty wynoszą 40,000 złp.

W miasteczku Noblu w pow. pińskim zgorzało 21 do-
 mów od iskry z komina. Straty 80,000 złp.

We wsi Siwcu, w pow. mińskim, należącej do hr. Tysz-
 kiewicza, spłonęła stodoła własnością tegoż będąca, przy-
 czyną pożaru było podpalenie; winowajcy nie wykryto. Straty
 50,000 złp.

W Bobrujsku spłonął dom dymysonowanego żołnie-
 rza, podpalony przez dziesięcioletnią córeczkę innego żoł-
 nierza.

Oprócz tego w gubernii mińskiej było jeszcze 12 po-
 żarów z powodu nieostrożności lub pęknięcia kominów.

W mieście Bobrujsku, dnia 12 września w stodole
 obok domu pewnego czynownika trzykrotnie wybuchł ogień,
 lecz każdego razu zdołano go ugasić. Pokazało się, że po-
 wodem ognia było podpalenie, do którego przynależała się dzie-
 sięcioletnia córka dymysonowanego żołnierza Tacyanna No-
 wlańska, która oświadczyła, że była do tego namówiona
 przez 12 letnią córkę Maryą jednodwórki Toczkaczewiczowej
 i starozakonnego Pejsacha Chajkina.

W pow. grodzieńskim, 12 września, zgorzały stodoly
 w majątności Usnarz-Murowany właściciela Panczerzyń-
 skiego. Śpiący w nich parobek spłonął. Straty wynoszą
 120,000 złp. Aresztowano jako podejrzanego o podpalenie
 starozakonnego Pinchosa, który przyznał się, iż uczynił
 to podmówiony przez żyda Josiela Szeik z Białogostoku.

Z powyższych wiadomości zebranych z Wileńskiego
 Wiestnika widzimy, że jako rzeczywisci lub domniemani
 sprawcy pożarów figurują obecnie Żydzi. Jestto nowa faza
 kwestyi pożarów. Naprzód wyłącznie Polacy, potem wyłą-
 cznie Żydzi. Prawdziwie niepojęta wyłączność, jeźlibyśmy
 w sprawozdaniu dzienników rosyjskich szukać chcieli odbicia
 rzeczywistości i prawdy. Czy już sądzono, że żywił polski dosyć
 przyciębiony, by się nad nim dłużej srożyć; czy chcą, prze-
 śladując Żydów na Litwie, zmusić ich do skwapliwego korzy-
 stania z prawa osiadania w Rosyi; czy, wydusiwszy, co się
 dało, od Polaków i doprowadziwszy ich do ruiny, pijawka ad-
 ministracyi rosyjskiej zwraca się do Żydów, czekając, rychło
 li czas przyjdzie na włóścian dotąd najmniej albo i wcale
 w materialnym byciu nie dotkniętych? Poaresztowani tak
 Polacy jak Żydzi dotąd czekają ostatecznego wyroku.

AUSTRYA.

Lwów, 21 października. Ministerium stanu oświadczyło,
 iż rada miejska nie jest kompetentna do wysyłania do cesar-
 za deputacyi dla prośnienia o amnestyę dla Ziemiałkowskiego
 i innych skazanych. Skazanym służy wolność zaniesienia
 próśby od siebie.

Wiedeń, 21 października. Wczoraj była piąta rocznica
 wydania dyplomu cesarskiego, który założył podwaliny sy-
 stematu konstytucyjnego w Austrii. Pięć lat upływa od ogło-
 szenia dyplomu, a jednak zliczonych głosów, które wczoraj wspo-
 mnienie mu poświęciły, żaden w poparciu swych pochwał nie
 mógł się powołać na skutki. Nawet półurzędowa Wiener
 Abendpost przyznaje w swym eufemistycznym języku, iż
 „nie bardzo liczne kwiaty spletają się w bukiet pozytywnych
 rezultatów, które wywalczyliśmy“; nawet węgierska De-
 batte najrózowiej sprawy widząca, powołuje się tylko na
 słowa manifestu z 20 września; „otwarta jest droga wolnego
 porozumienia się ludów Austrii.“ Tylko w Czechach zatem
 obchodzono dzień ten uroczystie. Autonomiści czescy, a wła-
 ściwie stronnictwo narodowe, święcili rocznicę nadania kra-

etapach syberyjskich i wysyłanych.

Urywki z wspomnień wygnańca.

Napisał A. W.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 233 i 238.)

V.

Wszystkiemu odzieniu więzień odprowadzony zostaje do za-
 bernialnego, gdzie sporządzają statejny spisec,
 aby katorżny paszport. W nim się opisuje osoba,
 wiek, przymioty fizyczne, wzrost — który mierzą po
 nóg do naga, szczególne cechy, oznaki, ilość zbywają-
 cych, — przy czem rewidujący czynownik patrzy wię-
 znia, dalej za co sądzony i jak, przez kogo zatwier-
 dzony wyrok i dokąd ma być zesłany, z jakiego
 stanu, czy ma iść w kajdanach lub nie. Do tego do-
 daje trad (?) tj. książeczka, w której się oznacza kto
 właścicielem i czy należy mu się podwoda, dokąd idzie
 i ile pobiera dziennie strawnego. Na należne pod-
 daje rząd kontramarki, strawne zaś w książeczce za-
 daje papierów dodają nadto spis rzeczy, jakie łaskawy
 złożył, kopją konfirmacyi w osobnej koperce zapie-
 czanej i papier do Tobolskiego przykazu zsylnych.
 zesłanych). Wszystkie te papiery powierzone są ofi-
 cjalnemu prowadzącemu partyę.

Więzień nie od razu traci swe prawa; w dro-
 gę za posiadającego takowe aż do Tobolska. Ztąd
 wzięcie w płacy dzienniej każdemu. Do bardzo nie-

nalnych i politycznych. Kryminalni prawie wszyscy pochodzą
 z niższych klas społeczeństwa, i po większej części są to od-
 stawni lub biegłyje tj. ci co umknęli soldaci, między nimi
 mało z klas wyższych, a — wszyscy skazani za zabójstwo, zło-
 dziejstwo i t. p. zbrodnie; albo też całkiem niewinnie wysłani.
 Między nimi mnóstwo się znajduje podpalaczy. Tylko puść się
 w rozmowę z zsyłanymi, a jeśli oni zauważą, że ci można za-
 wierzyć, to skoro zaczęną rozpowiadać swą historią, aż się
 zdziwisz, widząc jak wielu z nich paliło wsie i miasta. Tu
 można zawsze dojść rzeczywistej prawdy. Ze zgrozą się prze-
 konasz, że władze policyjne, mając każdego po kilkanaście
 razy w ręku, wypuszczały dobrowolnie i pod bokiem swoim
 pozwalały wznawiać pożary. Wtedy i ślepy zobaczy, że rząd
 moskiewski ma cel palić wsie, a szczególnie miasta.

Dawniej aresztantom golili głowy. Po fortcach ten zwy-
 czaj się zachował i po dziś dzień; między zsyłanymi się już
 nie wykonywa. Jeden tylko Murawjew w Wilnie łaskawie ra-
 czył golić głowy politycznym więźniom i ci z ogromnemi lysi-
 nami musieli w drodze czekać po kilka nieraz miesięcy nim
 włosy odrosły należycie. Z aresztantami kryminalnymi ra-
 zem idą i polityczni, jakkolwiek między nimi niby istnieje ja-
 kiś rozdział. Polityczni prawie bez wyjątku są Polacy, i wła-
 dza też nadaje im wszystkim miano Polaków, a że większa
 część z nich należy do szlachty ztąd i szlachtę Moskali zsyła-
 nych i naszą nieszlachtę polityczną — chrzczą mianem ogólnym
 polskie dworjanie. U ludu moskiewskiego szlachcie
 wiele znaczy, bo on „przywykł od dzieciństwa słuchać pańskiego
 bata i widzieć zdzierstwo urzędniców. Innej zaś szlachty nie-
 widział. Ztąd też polityczni więźniowie cłoczeni są jakąś au-
 reolą wyższości, szczególnie, że kilkoletnie przechodzenie eta-
 pami naszych braci nauczyło już trochę naczelników okazy-

jowi swobód konstytucyjnych; niemiecka jednakże partya trzymała się na boku, jak niemniej większa część arystokracji czeskiej, bo ta jest niemiecką.

W Węgrzech dzień 20 października był dniem powszednim; bo tam nie od tego dnia datuje się konstytucjonalizm.

Sporną kwestyą zapelniającą przez czas niejaki dzienniki wiedeńskie, kto otrzyma posadę namiestnika w Dalmacji po fmp. bar. Mamuli, rozstrzyga nominacya ogłoszona w wczesniejszej Wiener Ztg: Najwyższem piśmie odręcznym z dnia 16 października b. r. cesarz zamianował feldmarszałkiem-porucznikiem a razem namiestnikiem i głównodowodzącym w Dalmacji bar. Franciszka Filipowicza, dotychczasowego jenerała-majora, brygadiera wojsk i komendanta forticy w Raguzie. 00001

Dawna Presse dowiaduje się, iż projekt organizacyi powiatowej przedyskutowany już w ministerstwie stanu, przedłożonym zostanie niewątpliwie sejmowi krajowemu. Może być — zapewnia tenże dziennik — iż sejm krajowy po zakończeniu rozpraw nad budżetem właściwego kraju i przedłożeniem sobie propozycyji nad odroczenie zostana aż do chwili, w której powzięte przez sejm węgierski w przedmiocie prawa państwowego uchwały będą mogły im być przedłożone.

Zaręczają, że cesarz zamianował jenerała Benedeka feldmarszałkiem.

Praga czeska, 20 października. Uroczystość dzisiejsza odbyła się bez demonstracyi, jakich się obawiano. Oświetlenie nowego i starego miasta było dość ogólne, niektóre przecie ulice nie iluminowały wcale. Budynek skarbowy i pałace szlachty nie były oświetlone, za to domy kardynała Szwarcenberga, dworzec kolei żelaznej państwa, kasy oszczędności, pałace: Czernin, Chotek, Collaredo, Lobkowitz, Oettingen jaśniały światłem. Transparentów było bardzo mało. Mimo tłumów na ulicy się poruszających panowała spokojuć, tylko na ulicy Długiej wybito trzy okna, tudzież hr. Rothkirch podobno okna stłuczono wieczorem. Miasteczko Carolinenthal rzęsiście iluminowało. Smíchov mniej. Podobno i niektóre miasteczka na prowincyi były oświetlone.

Peszt, 20 października. Okólnik węgierskiej kancelaryi nadwronej do wszystkich gmin Węgrów powiada, że wedle wykazu ministeryum skarbu zaległości podatku w Węgrzech wynosiły w końcu czerwca 18 milionów. Przy koniecznym wybraniu onychże ma się postępować z jak największą łagodnością a egzekucyji wojskowej tylko w ostatecznych razach używać.

FRANCYA

± Paryż, 21 października. Journal des Bruxelles zwracając uwagę na stanowisko dziennikarstwa francuskiego w ogóle, a Siècle i Liberté w szczególności wobec postępów Rosyi w Azyi środkowej, wyrzuca im zupełnie mylne zapatrywanie się na rzeczy. Wzrost potęgi rosyjskiej w Azyi nie jest stratą dla cywilizacyi, gdyż lepszy w ostatku rząd cara, niżli takiego chana, który jak opisuje podróżnik Vambéry, przypatruje się dla strawności ścinaniu głów. Przyjaciele Polski, zdaniem korespondenta, jak najmniej powinni się niepokoić wróżąc że czynność Rosyi ześrodkowuje się na Wschodzie, gdzie czem dalsz się zapędzi, spotykając tylko półksiężyc lub interes handlowy Anglii, tém bardziej muszona będzie wypuszczać z rąk brzegi Wisły.

Zdanie korespondenta nie całkiem jest może bez słuszności pod pewnym względem, a przypominamy tutaj, że Moskiewski a Wiedomosti swego czasu protestowały energicznie przeciwko wskazywaniu Rosyi powołania na Wschodzie. Zdaniem tego prawdziwie polakożerczego pisma, nie wrzód Rosya w tę stronę zwrócić powinna działalność swoją, aż zapewni sobie stałe posiadanie granicy zachodniej.

Korespondent, stwierdzając w dalszym ciągu, że i w Petersburgu obiegła pogłoska o zamiarze zniesienia stanu obłążenia na nowy rok rosyjski w Kongresówce, narzeka na stanowisko zajmowane w kwestyi polskiej przez dziennikarstwo rosyjskie a zastanawiając się nad znanym czytelnikom waszego Dziennika artykułem Sowiejskaja Lietopis, wola, iż Rosya daleka jest jeszcze od najelementarniejszych zasadniczych pojęć cywilizacyi. Z drugiej strony uważa on jako zu-

pełnie nie na czasie będące ogłoszenie w Głosie Wolnym ustawy odradzającego się Towarzystwa demokratycznego polskiego, którego komitet zasiadać ma w Paryżu a czynność rozciągać się na wszystkie prowincye dawną Polskę składające. Głos Wolny figuruje u korespondenta jako dziennik wychodzący w Poznaniu.

Depesza z Drezna przyniosła tu wiadomość, że car miał się zgodzić, ażeby 3000 osób z pomiędzy młodzieży polskiej, którą obecnie do wojska rosyjskiego wzięto mają, wcielone zostały do pułków konsystujących w Kongresówce. Siècle oblicza jakie to straty ponoszą ziemie polskie przez pozabawienie ludności przez pobór rekruta i deportacye. Za panowania Mikolaja, według rachunku tego dziennika, wzięto do wojska rosyjskiego, około półtora miliona Polaków, z których wróciło do domu 375 000 w stanie zupełnej nieudolności do czego innego jak zwiększenia gędy w kraju. Deportacya na Syberyę i w głąb Rosyi pozabawiły ziem polskich od półtora do dwóch milionów ludności od czasu straty niepodległości. Rachunek ten, powiada Siècle — nie powinien się wydawać zbyt przesadzonym, skoro przypominamy, że w latach 1863 i 1864 wysłano od 250 do 300,000 osób.

W zeszły piątek, jako w święto patrona Polski i uczący się między, s. Jana Kantego odbyło się otwarcie roku szkolnego 1865—1866 szkoły wyższej polskiej położonej przy bulwarze Mont Parnasse. Cała szkoła, profesorowie i członkowie rady szkolnej zebrałi się w kościele s. Genowefy o 10 rano na mszę, po której ks. Strutyński, misjonarz, pełniący obecnie obowiązki proboszcza polskiego przy kościele de l'Assomption, w zastępstwie ks. Jelowickiego miał kazanie o s. Janie Kantym. Opowiedziawszy pokrótce życie jego, kaznodzieja stawił cnoty świętego jako wzór do naśladowania.

Dzienniki angielskie pomimo wielkiego żalu po stracie lorda Palmerstona nie zapominają wcale o sprawie indemnizacyi żądanej przez Stany Zjednoczone. Times powiada, że Anglia pomimo najgorętszej chęci nie mogła przystać na żądanie, gdyż w takim razie postępowanie jej stanowiłoby precedens uniemożliwiający zupełnie wszelkie zachowanie neutralności nadal. Dziennik ten zapewnia, że rząd odrzucając żądanie, ma za sobą cały naród angielski, który się nie cofnie przed następstwami tego kroku. Daily News, mniej wojowniczy, woli w tej sprawie sąd polubowy wielkich mocarstw, który oprócz załatwienia sporu i ten jeszcze miałby pożytek, że prawa i obowiązki mocarstw neutralnych zostałyby dokładniej określone.

Lordowi Russell powierzono zostało utworzenie nowego gabinetu. Polityka zewnętrzną Anglii opierającą się w ostatnich czasach mniej więcej na przymierzu z Francją nie zostanie zmieniona. Lecz gdy lord Russell nie ma zręczności Palmerstona, z jaką tenże różnorodne godzić potrafił interesy, rodzi się wątpliwość, czy hr. Russell długo potrafi utrzymać się przy władzy. Nie uważają tu za niepodobiestwo, że wkrótce zdarzyć się może chwila, gdzie p. Gladstone wyplynie na cześć gabinetu, a lord Derby objawiający tekę spraw zewnętrznych bardziej ku Austrii ciążać będzie. Są to wszakże tylko przypuszczenia, których dziedziną przyszłość.

Zyje tu budzi zajęcie stanowisko, jakie zajmą mocarstwa drugorzędne Niemiec w obec żądań przesłanych senatowi Frankfurckiemu przez Prusy i Austryę.

Usunięcie Msgra de Merode, któremu dzienniki klerykalne jeszcze nie zupełnie chcą wierzyć, zapowiadając rychły jego powrót, uważane jest w tutejszych sferach urzędowych nie tyle za objaw gotowości ze strony dworu rzymskiego do porozumień z Włochami, ile raczej za dowód przyjęcia za zasadę dalszego postępowania biernego rezygnacyi. Wszakże zwrócono uwagę p. Nigra, iż z chwili tej korzystaćby należało dla rozpoczęcia przerwanych układów, co tenże miał uznać za rzecz godną uwagi i stosowne przedstawienia uczynił. Pan Sartiges otrzymał polecenie popierania swym wpływem kroków jakie ze strony Włoch uczynione będą i utworzenie drogi tymże. Zaręczają, że p. Hübnier przywozi do Rzymu projekt nowego konkordatu. Rzecz to bardzo możebna.

Cesarz jak się zdaje zabawi w Saint Cloud do końca bieżącego miesiąca a później uda się do Compiègne, gdzie pobyt jego potrwa do 11 grudnia.

Cesarz bardzo usilnie pracuje, rady ministrów, które się

twierdzonej, nakładają mu naręczniki. Są to dwie branzolety ciasne, stalowe, złożone krótkim łańcuchem. Branzoletka każda zamyka się na klucz w sposób, że zebra się nie rozchodzą nawet na jedną liniję. Trzy pary takich branzolet są połączone z sobą łańcuchem w półtora łokcia odległości jednej pary od drugiej. Dwóch więźni zamyka się do każdej pary branzolet. Prawda, ciężar tu nie jest zbyt wielki bo na osobę wypadnie nie więcej nad 10 funtów; lecz jest inna niedogodność. Sześć osób skute między sobą muszą iść stawiając równy krok, inaczej będą zawsze targać siebie wzajemnie, nadto osoby w jednej parze będące muszą być mniej więcej jednego wzrostu, bo inaczej jedna będzie musiała nieść rękę natężoną. Jeżeli do tego dodamy, że tak zakute osoby z rana, zaśledwie na noc zostają spuszczone z tej smyczy; łatwo będzie nam widzieć jakie nieprzyjemności doświadczą każdy z tej szóstki. W kajdanach choć ciężej, lecz swobodniej dla tego, że ani ty nikt nie krępijesz, ani tobie nikt nie robi przykrości mimowolnej. Na początku powstania prawie wszystkich skazanych do katorgi kuli i skutych pędzili. Annienków nie załował kajdan i dla szlachty zarówno, jak i Murawjew. Wymienieni Meherdycz i Suchowiecki szli okucel. Rosyjskie prawo powiada, że każdy z jakiegoby stanu był, po ukonficyciu wszechnicy nie ulega zakuciu, jednak Brauna, który ukonficył uniwersytet Berliński, brata profesora okulistyki moskiewskiej wszechnicy w n ręcznikach ze złodziejami skutego pędzili do Syberyi. Toż samo możnaby powiedzieć o bardzo wielu innych. Później zaczęli kuć w kajdany nie dworjan. Katorżny numer zawsze był konieczną muzyką, jakby piosnką usypiającą nad kołyską dziecka, albo głosem wyzywającym archanioła mściciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kolejno różnemi najważniejszymi sprawami zajmują, a nie ledwie codziennie. Oprócz tego cesarz pracuje oddzielnie z tym lub owym członkiem swego gabinetu. Randon 19 bm. rozpoczął na nowo czynność steryum wojny, gdzie go dotąd p. Behic, minister handlu zastępował. Obok spraw urzędowych nie zaniedbał cesarz o pracach osobistych. Dzieło o Algieryi jest w czeniu. Drugi tom Zycia Cezara wyjdzie zima, on już w zupełności wydrukowany, cesarz przegląda prawia.

Cholera na jednym prawie stoi stopniu z małą dechą ku zmniejszeniu się. Nie mam wiadomości dokładnej ostatnich; 16go umarło 212 a 18go 214 osób.

Paryż, 21 października. Cesarz zwiędził wczoraj spozdanie szpital Hôtel-Dieu. Oto kilka szczegółów.

JCMości tak zupełnie się nie spodziewano, że i i poddyrektor zakładu nie byli obecni, a monarcha, nawet nie poznano z początku przyjęty został przez niższych urzędników szpitalnych. Odwiedziny trwały, sale wkrótce się napelnily urzędnikami, tak mógł być wrócić do swych obowiązków. Cesarz wszystkich chorych, wypytywał się prawie wszystkich czynnych choroby i okoliczności ją poprzedzające lub charakteryzujące. Mianowicie zaś okazywał cesarz troskliwość na cholere. To też kiedy wychodził ze szpitala wielu rym chodzących z całego gardła okrzykiem: „Najlepiej cesarz!“ Napoleon odwrócił się do nich i rzekł: „Kochajcie dobrze, piersi macie mocne, zdaje się więc, że nie będzieście chorzy.“

Tłumy zgromadzone na placu szpitalnym powitały cesarza z uniesieniem, okrzykami okazując mu swą czność z troskliwość, jaką dla cierpiących zawsze okazuje.

Z powodu wypadku febrzy żółtej, która się pojawiła w okręcie transportowym „le Tarn“, władze tulońskie zały kwarantannę uzupełniającą pięciodniową i oczyszczenie statku.

Monitor wieczorny stwierdza wiadomość o piśmie dolenyjnem wystosowanem przez cesarza, a jak się okazało i przez cesarzową do lady Palmerston. Opowiada, że cesarz miał się wyrazić o Palmerstonie: „Nie był on moim przyjacielem, ale przyjacielem bardzo niwygodnym.“

Stary książę Montleart, który przez pierwszą żonę został dziadem króla Wiktora Emanuela, a przez drugą jedynie był domowi Latrimouille (księżka Latrimouille ars, Trent i Falmond) zapewnił swój majątek, który z 29 letnią księżniczką Felicyą Latrimouille, wczoraj pochowany.

Posel austriacki przy dworze francuskim książę bawarski dnia 10 p. m. dotąd powróci. Ambasador austriacki przy dworze rzymskim baron Aleksander Hübnier wczoraj był; udaje on się do Bretanii by odwiedzić swą tamże córkę właśnie pośl obywatelką. W końcu b. m. uda się na swoje nowe stanowisko do Rzymu.

Z Madagaskaru donoszą 2 września: Wczoraj z wyplaty 900,000 fr. wynagrodzenia stacyi francuskiej wstąpił groźne zamieszki. Ludność dom gała się z pogrom przed mieszkaniem królowej wydalenia konsula francuskiego i misjonarzy katolickich. Znakomitsi mieszkańcy i przyrzekli zadosyć uczynienie. Konsul zaś odpowiadając bez nakazu swojego rządu nie odjedzie.

ANGLIA

London, 21 października. Rozmaicie domyslają się, kto będzie następcą Palmerstona, żadnej wszakże w tym względzie nie ma pewności. Bo chociaż oczy zwrócone są ku księciu na hr. Russla, to wszakże Times żywo jego kandydaturze na prezesa ministeryum protestuje i czuła się za Gladstonem.

Na przyszły czwartek zwołana będzie rada ministrów, a uważają tu za pewne, że jeśli earl Russell zostanie ministrem, dotychczasowi ministrowie pozostaną przy swych a earl Clarendon obejmie ministeryum spraw zewnętrznych.

Ze wszystkich części kraju dochodzą sprawozdania kach współczucia i żałości jakie wywołała wiadomość o lorda Palmerstona.

wał się względem Polaków grzeczniejszymi. A może być, że to instykt człowieka, która zmusza nieraz ukorzyć się przed siłą myśli i zasady, działa w tych prostych sercach, że się garną ku więziom politycznym i ich szanują. Bądź co bądź fakt zawsze istnieje. Chociaż bardzo wielu jest w każdej partyi złodziei — jednak w drodze rzadko się zdarzają złodzieiństwa u współwięźniów.

Lecz niepodobna mieć nawet słabego pojęcia o etapie, niewidząc kajdana. Moskiewskie kajdany są 12, 15, 24 funtowe na nogi, które zważają: kajdani a i zład okutych w kajdany kandydatkami. Zdawałoby się, że im lżejsze kajdany, tem lepiej. Doświadczenie jednak inaczej poucza. Dwunasto funtowe kajdany są długości na pół arszyna. Iść w nich prawie niepodobna, a to dla tego: kajdany składają się z łańcucha i dwóch pęt, które na miejscu się zaklepują na gładko i ani ich zdjąć ani podsunąć wyżej nad pół lydki nie można; pęta nie są oszycie skórą lub czemś innem. A że człowiek przyzwyczaił się robić kroki większe nad 1/2 arszyna, więc za każdym mocniejszym targnięciem uderza przednią końską nogi o te łańcucha i tłucze sobie nogę. Po kilkogodzinym marszu nieprzyzwyczajony każdy obrzeze sobie nogę do kości i krew broczy kajdany i ziemię po której więźni stają. Dla tego to kajdany cięższe lepsze, że pozwalają robić większy i śmielszy krok, więc choć ciężar spada na wszystkie nożne mięśnie, ale nie zadaje rany nadzwyczaj bolesnej. W kajdanach musi iść każdy, któryby nie chciał iść w naręcznikach. Czasem pozwala się więźniowi mieć własne kajdany, władze tylko je wypróbują przez kata i po dostatecznym wybadaniu zwracają. Własne kajdany muszą ważyć nie mniej nad 15 funtów. Gdyby ktoś nie chciał kajdan na nogi, w razie gdy tego jasno niepowiedziano w wyroku, a nienależał do szlachty heroldyją za-

PRACA

„Facta non verba“

Trumny wieko zabito —
I na trumnie złożono
Krwia zbrzydławy miecz...
Trumnę w przepaść wrzucono —
A na grobie wyryto:
„Z marzeniami precz!“
Lecz umarły był żywy!
Więc z mścicieli pochodem
Powstał siła lwia...
Krwia polały się niwy —
Naród stał się narodem
Nie marzeniem — lecz krwią.

Dziś znów wróg nas zatraca —
Znowu Sybir — wygnanie —
Znowu rozboj — siecz...
Cóż zostało nam? — Praca!
Naród pracą powstanie!
Z marzeniami precz!

Bruksella, 22 października 1865.

Henryk Mercel

Jak zwykle rada gminna City była pierwszą korporacją, wyraziła swe uczucia przy stracie jaką poniósł naród...

on tedy niebezpiecznym w tak stanowczej chwili, a władza zostawiona w jego ręku była mieczem w dłoni szaleńca...

większa część podpisów dotychczasowych przybyła dopiero w ciągu ostatnich tygodni, i jest przeto wszelkie prawdopodobieństwo...

Przeszedł on w pałacu s. Szczepana z jedną przerwą trzech zimowych z r. 1834 na 1835. Jako minister spraw zewnętrzych lord Palmerston nader był czynny; obok utr...

London, 23 października. Królowa w przyszłą sobotę w Balmoral do Buckingham-Palace. Ks. Wales wcz...

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 132 kr. loteryi klasowej padła jedna główna z 30 000 tal. na nr 90 405.

Londyn, 23 października. Królowa w przyszłą sobotę w Balmoral do Buckingham-Palace. Ks. Wales wcz...

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 132 kr. loteryi klasowej padła jedna główna z 30 000 tal. na nr 90 405.

WŁOCHY.

Włochy, 22 października. Na posłuchaniu uroczystym, miał poseł meksykański u króla, wyrażono z obu stron...

Madryt, 22 października. Telegrafują, że cholera znów się wznowiła. W południowej części miasta zapadło wcz...

Berlin, dnia 23 października 1865. Król. generalna loteryja dyrekcyi.

DANIA.

Kopenhaga, 18 października. Berlingske Tidende zaprzeczają urzędownie, aby na wyspie duńskiej św. Tomasza istniało biuro werbunkowe Juaristów.

Przybyli do Poznania dnia 24 października.

BAZAR. Wł. dobr. pani Swinarska z Dębsko, Radoński z Słupowa, pani Chzanowska z Otorowa, agronom Benia z Środy.

WŁOCHY.

Ważny w tych dniach zaszedł wypadek. Kardynał Antonelli udał się do ministerium broni, gdzie monsignor Mérode, od czasu swój choroby mieszka zwyczajnie, i zdumione...

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 października. Dowiadujemy się, że w tutejszym klasztorze pp. Urszuliniek odbyła się w sobotę jako w dzień św. Urszuli, żałobna i patronki zakonu, rżadka u nas uroczystość...

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 24 października. Zyto: wyp. 25 węcpli na paźdz. 40 1/2, paźdz-list. 40 1/2...

Kardynał Antonelli zatrzymuje przy sobie tekę broni; je...

Wczoraj od rana padać zaczął deszczyk drobny przy powietrzu nader łagodnym, lecz rychło przestał i dopiero około 1 godzinę po południu znów zaczął powtarzać i padał aż do wieczora.

Wrocław, 23 październ. Natarę: piguła sred. posied.

Tak więc runął wszechwładny niedawno jeszcze minister Prasa IX, któremu przez lat sześć udawało się niemal samowładnie rządzić państwem. Od dawna, jeżeli pamiętacie, pisa-

Jeszcze w nędzielnym wieczorem około godziny 7 zdarzył się na miejscu pokaru smutny przypadek. W tym czasie bowiem panienka, chcąc przejść Gólgibą ulicą na Wrocławską, przez nieostrożność nadepnęła w ciemność na gwoździ w niedopalonym ułamku łaty...

Wrocław, 23 październ. Natarę: piguła sred. posied. sgr. sgr. sgr. sgr. sgr.

Z dniem dzisiejszym kończy się czas, w przeciągu którego miało się rozstrzygnąć, czy będzie można przystąpić do wydania Dzielu pamiętnych Juliusza Słowackiego, czy nie. Zebrano się do dnia...

Wrocław, 23 październ. Natarę: piguła sred. posied. sgr. sgr. sgr. sgr. sgr.

